

Następny świadek , Edmund Cichocki .

Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk. , że należy mówić prawdę, fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat pięciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka .

Prok. : Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obrona : My także .

Świadek : Cichocki Edmund , lat 32 , buchalter , rz.kat.
w stosunku do oskarżonych obcy.

Przew. : Proszę się rozejrzeć po sali, którego
z oskarżonych świadek poznaje i przedstawić Trybunałowi
okoliczności i fakty i co konkretnego świadek może powie-
dzieć.

Świadek został wezwany do złożenia zeznań odnośnie osk.
Müllera.

Św. : O ile chodzi o Müllera, jako blockführer w obozie
macierzystym zachowywał się wobec wszystkich więźniów
bardzo brutalnie, kopał i bił przy każdej okazji, a
zwłaszcza przy wymarszu komand do pracy.
To by było odnośnie osk. Müllera.

Proszę zarazem Najwyższy Trybunał o zezwolenie złożenia
zeznań w krótkim zarysie przez wyłuszczenie poszczególnych
faktów mojego życia w obozie.

Przew. : Trybunałowi znany jest ten stan rzeczy i proszę
o konkretne fakty odnośnie dalszych oskarżonych.

Świadek : A więc, kierownikiem bloku był Aumeier,
oddziału politycznego Grabner, Schumacher.

Przew. : Proszę o konkretne fakty odnośnie Aumeiera.

Św. : 26 czerwca 1942. przybyłem do obozu i w pierwszej
chwili zostałem skierowany na blok 11, gdzie mieścił się
bunkier w piwnicy. W ciągu 4-ech dni na 11 bloku
z transportu naszego, w którym znajdowało się 14 kolegów
narodowości żydowskiej, zginęło 8 -miu wskutek bicia
i katowania na podwórzu. Wśród SS-mannów, którzy bili
znajdował się osk. Müller.

W 5-tym dniu po apelu nie zezwolono nam wrócić na blok.

12 ty dzień rozpr. 5/3

Nie wiedzieliśmy z jakiego powodu. Potem wyjaśniło się, że odbyła się tam egzekucja. Rozstrzelano ~~pięćdziesięciu~~ 1. czy 3 lipca 1942. ~~50~~ pięćdziesięciu kilku więźniów na bloku 11. Po egzekucji wywożono więźniów na Rollwagach ciągnionych przez więźniów.

Kiedyśmy zwiłkom chcieli oddać honory przez zdjęcie czapki, czyniono nam różne szykany, bijąc nas i kopiąc. Jeżeli chodzi o osk. Breitwiesera, to dokąd nie zna- liśmy jego pochodzenia, był dla nas miłym, jako zwykły Niemiec. Kiedy dowiedzieliśmy się, że jest urodzony we Lwowie i był studentem jednej z wyższych uczelni lwowskich, zaczął rozmawiać z nami po polsku. Kiedy jednak obecny był przy nas drugi SS-man Grossman, tenże Breitwieser, który był łagodnym w cztery oczy, stawał się zwierzęciem wobec Grossmanna.

Przew.: Czy świadek to widział?

Św.: Osobiście to widziałem.

Nie chciałbym rozszerzać moich zeznań, ^{chciałbym powiedzieć} ~~prosiłbym, że~~ aczkolwiek nie ma tu tego Grossmanna, jednakowoż w jego obecności jeden z kapów pobił mnie do nieprzytomności, tak, że miałem 2 zębra pęknięte.

Z oskarżonym Breitwieserem pojechałem do miasta po zakup pewnych części do rolet SS-mannów, wówczas Breitwieser nie pozwolił nam więźniom wziąć kromki chleba, którą nam chciała podać ludność Oświęcimia.

12-ty dzień rozprawy .

BS/J.

6/1.

Bił on nas za to, gdyśmy chcieli wziąć chleb od ludzi, do ludzi tych zaś chciał strzelać. W okresie mojej pracy oskarżony Nebbe był szefem/sztabu/
kompanii. Często przychodził on na barak i sprawdzał porządek. Ja bowiem pracowałem wśród sprzątających. Gdy zauważył jakiś nieporządek bił nas i groził nam karnym komandem.

Przew.: Czy świadek był przez niego pobity?

Sw.: Tak jest, byłem pobity. Pewnego dnia odmówiłem omyślenia butów Sturmanowi Kaufmanowi. Nie wolno nam było bowiem czyścić butów SS-manów niższym stopniem niżz Unterscharführer. Ja opierałem się na zarządzeniu tym i odmówiłem. SS-man ten złożył meldunek do osk. Nebbe, który wezwał mnie do siebie, mocno mię poturbował i groził, że będę wysłany na karne komando t.zw. "Paulgas". Widziałem często, jak oskarżony Nebbe bił więźniów, którzy nie zjadł zdjeli przed nim czapki. Musieliśmy bowiem oddawać wszystkim SS-manom honory, aż do listopada 1943r. Nadnemu z więźniów nie wolno było iść chodnikiem, tylko środkiem drogi. Gdy Nebbe spotkał takiego więźnia bił go do nieprzytomności. Latem w r. 1943 z komanda Landwirtschaft uciekło kilkunastu więźniów. Komendantura SS wysłała za nimi w pogoń kompanię wojska. Zastrzelono wtedy 8-miu więźniów, częściowo pochodzenia rosyjskiego. Ponieważ na skutek wylewu krwi i rozrywania jamy brzusznej numery więźniów na jakich zostały zamazane, polecono wystawić stoły i na nich ułożyć trupy, aby komanda maszerujące z pracy na komendę na lewo patrz obserwowały i rozpoznały zmarłych więźniów. Od tego czasu zaczął się tatuaż numerów na rękach, który był już czyniony w Brzezince. W Oświęcimiu dopiero od czerwca 1943 r. dokonywano tatuaż. Osk. Aumeier bardzo często chodził na blok 11-ty, gdzie mieściły się bunkry. Siedzieli tam ludzie za różne sprawy, często

12-ty dzień rozprawy .

BS/J.

6/2

całkiem niewinnie . Osk.Aumeier wybierał z pośród więźniów poszczególnych, którzy mu się nie podobali i których uważał za bardziej niebezpiecznych . Następnego dnia odbywała się egzekucja, przyczem do tej egzekucji brano również więźniów, których numery na rannym apelu wyczytano. Podczas naszego powrotu z komanda do obozu widzieliśmy często ślady krwi na ulicach . Widzieliśmy wtedy, że w obozie była jakaś masakra. Pamiętam 28.października 1942 r. kiedy zginęło 270 Polaków na skutek jakiejś akcji sabotażowej w G.G. Większa część z tych Polaków to ludzie z inteligencji i oficerowie z krakowskiego, radomskiego, warszawskiego i Lubelszczyzny . Obecny był zawsze przy egzekucjach osk.Aumeier. Niejednokrotnie osobiście to widziałem, względnie słyszałem z opowiadań, jak brał czynny udział w egzekucji . Bywały wypadki, że katowi Oświęcimia Kalitschowi wyrwał z ręki automat i sam strzelał do więźniów .

Przew. : Czy świadek to sam widział ?

Sw. : Nie widziałem, lecz opowiadali mi to koledzy, gdyż ja wtedy byłem na komandzie poza obozem zatrudniony . Przy masowych egzekucjach przez powieszenie brał także udział Aumeier, tu mogę stwierdzić, gdyż byłem naocznym świadkiem, jak przy powieszeniu 3-ich więźniów na jednej szubienicy, Aumeier sam dopilnowywał, aby sznur był tak zawieszony, by ci więźniowie męczyli się jak najdłużej. Gdy z Komanda Bauleitung uciekło 12-tu więźniów, a później złapanych wieszano, osk.Aumeier sam wytrącił stółek z pod nóg więźnia, który krzyknął "Niech żyje Polska" . Jeśli chodzi o osk.Grabnera, to zetknąłem się z nim w czasie pracy na komendanturze, sprzątając pokoje oddziału sądowego. Ponieważ miałem styczność z tymi, którzy pracowali w warsztatach ślusarskich, dorobiłem sobie klucze do szuflady biurka kierownika oddziału sądowego .

12-ty dzień rozprawy.

BS/J.

6/3

Pracowałem tam od 5-tej do 6.30 rano, miałem więc możliwość sprawdzić co znajdowało się wśród papierów. Znalazłem tam kilka fotografii, które charakteryzują niektóre wypadki w obozie. Jedna fotografia przedstawiała widok kobiety zawieszanej na drutach wysokiego napięcia. Druga fotografia przedstawiała moment, kiedy kobieta biegnie na druty, a w trakcie tego żołnierz z wieżyczki strzela do niej z karabinu. To daje dowód, że urządzano sobie istne orgie w stosunku do nieszczęśliwych ofiar, gdyż więzień taki kończył życie przez podwójną śmierć.

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji

12-ty dzień rozprawy

F/PK

7/1

W czasie wyładowywania ziemniaków z wagonów, był również obecny Schumacher, którego znam również z komendantury i jako kierownika jednego z magazynów. W czasie wyładowywania obsługiwał i kopał więźniów. Był to sadysta, umiał stawiać żądania w stosunku do więźniów, ale nigdy dla nich nie był człowiekiem, prawie zawsze był bydlęciami.

Grabner urzędował w komendanturze na posterunku, w jednym z gabinetów. Do pokoju jego nie wolno było nikomu wejść, nawet celem dołączenia wąglika do piasa, ponieważ był i kopał. Baliśmy się go, jak ognia. Był panem życia i śmierci. Wraz z Aumeierem - bywał często przy egzekucjach.

Przypominam sobie jeden fakt z pobytu w szpitalu na bloku 21-ym, gdzie przebywałem po operacji przepukliny. Było to pod koniec stycznia 1944 r. O godzinie 2.30 w nocy przywieziono aresztowanego w obozie partyzanta z Bielska, Nazwiska jego już nie przypominam sobie. Pamiętam, że Grabner był przy tym. Wezwano lekarza obozowego Dehringę, celem dokonania operacji, okazało się bowiem, że aresztowany był ciężko raniony i następstwa ran postrzałowych - niekiedy poszerpane wnętrzności. Grabner wydeł rozkaz Dehringowi, aby mu uratować życie. Po 4-godzinnej operacji wycięto mu 76 cm. kiszek, ale to go uratowało. Przez 2 tygodnie rekonwalescencji zaczął przychodzić do siebie, normalnie jeść, wogóle wrócił do życia. W trzecim tygodniu wezwano go do oddziału politycznego. Tam był kilka razy przesłuchiwany, w międzyczasie siedział w bunkrze. Dwa tygodnie po pobycie w bunkrze, wzięto go jeszcze raz na oddział polityczny, aby wydobyc ostateczne zeznania, potrzebne dla zlikwidowania tej partyzantki, po czym Grabner zastrzelił go osobiście.

Przew.: Czy Św. to widział ?

Św.: Widziałem go aresztowanego w szpitalu, jak się mężczyź,

12-ty dzień rozprawy

W/PK

7/2

a jeżeli chodzi o sam fakt zabicia, to obecni przy tym byli inni więźniowie, których nazwisk w tej chwili nie mogę sobie przypomnieć, po pierwsze, że to było bardzo dawno, a potem nie wszystkich znałem po nazwisku i oni mi to opowiadali.

Przew.: Czy są pytania ?

Prok. Szewczyk : Św. zeznał, że pracował w t.zw. Unterkunfts-kammer.

Jakie zadanie miała ta placówka ?

Św.: Kwaterowanie służby S.S. w obozie. Było to komando kwaterunkowe.

Prok. Szewczyk : Gdzie świadek stykał się z oskarżonym Breitwieserem ?

Św.: W komandzie Unterkunfts-kammer.

Prok. Szewczyk : Jakie funkcje pełnił tam Breitwieser ?

Św.: Początkowo był postem komandanta, potem zastępcą Kommandoführera.

Prok. Szewczyk ? To znaczy, był on kierownikiem magazynu ?

Św.: Tak jest.

Prok. Szewczyk : Co w tym magazynie u Breitwiesera przechowywano ?

Św.: Różne rzeczy, przede wszystkim przybory toaletowe, koce wełniane i flanelowe.

Prok. Szewczyk ? A gdzie był przechowywany cyklon ?

Św.: Na to nie mogę odpowiedzieć, ponieważ nie wiem.

Prok. Szewczyk : Czy Św. zna Endwiesungskammer ?

Św.: Znam.

Prok. Szewczyk : Czy nie był tam przechowywany cyklon ?

Św.: Nie wiem, tam były wszystkie rzeczy po transportach żydowskich.

Prok. Szewczyk : Czy Breitwieser tam pracował ?

12-ty dzień rozprawy

F/PK

7/3

Św.: W czasie mojej pracy w Unterkunfts-kammer dojeżdżałem tylko Rollwegą do Endwesungskammer i stamtąd wybierałem różne rzeczy potrzebne dla Unterkunfts-kammer.

Prok. Pechelski : Świadek opowiada o tym wypadku operacji i wykończeniu później więźni w oddziale polatwym.

Czy Św. nie pomylił daty, bo Grabner odszedł z obozu oświęcimskiego w listopadzie 1943 r.. Czy Św. jest pewny, że to było w styczniu 1944 r.?

Św.: Co do daty jestem pewny. Oskar Grabner chciał być przeniesiony z Oświęcimia, to jednak często widywałem go w Oświęcimiu.

Prok. Pechelski : Grabner pokazywał się tam sporadycznie?

Św.: Tak jest.

Św.

Prok. Pechelski : Czy przypomina sobie Jostena? Czy widywał go na bramie i jak on zachowywał się w stosunku do więźniów?

Św.: Był bardzo brutalny, bił ich i kopał.

Prok. Pechelski : Za co?

Św.: Za nieutrzymanie w należyтым porządku szeregów.

Obrońca Kossek : Św. zeznał, że więźniowie musieli zdejmować czapki przed SS-mannami, a kto nie zdjął, dostawał bicia.

Św.: Tak jest.

Obrońca Kossek : A w listopadzie 1943 r. więźniowie nie musieli zdejmować czapek. Czy to było na zarządzenie Liebehenschla?

Św.: Słyszałem, że Liebehenschel kazał zdejmować czapki tylko przed oficerami, a gdy maszerowały całe komanda, szapkę zdejmował tylko dowódca, kapo.